

## MIEDZY KENOZĄ A WYWYŻSZENIEM

Jedno z najstarszych, znanych nam wyznań wiary chrześcijańskiej głosi, „...że Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem...” (1 Kor 15, 3 n.). Św. Paweł, przypominając Koryntianom tę „Ewangelię”, zaznacza: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem” (1 Kor 15, 3). Jak gdyby chciał powiedzieć: niczego nie dodałem i niczego nie ująłem.

Porównajmy z powyższym wyznaniem tzw. symbol nicejsko-konstantynopolitański, który stał się autentycznym dobrem naszej wiary zwłaszcza od czasu reformy liturgicznej, to znaczy od chwili, kiedy zaczęliśmy recytować go wspólnie — i nie tylko recytować, lecz także rozważać. Odpowiedni fragment tego symbolu brzmi następująco: „Ukrzyżowany także za nas pod Poncjuszem Piłatem został umęczony i pogrzebany. I zmartwychwstał trzeciego dnia jak oznajmia Pismo...”. A więc: ukrzyżowanie — śmierć — pogrzebanie — zmartwychwstanie. Zbieżność z tekstem Pawłowym, przynajmniej w zasadniczych punktach, jest ewidentna.

Inaczej ma się jednak rzecz z naszym „pacierzowym” Składem Apostolskim. Stwierdza on: „umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion: zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał”. Tutaj więc pojawia się element nowy: zstąpienie Jezusa do piekieł. Frapujące jest jednak nie tylko zagadnienie genezy i losów tej prawdy wiary. Frapująca jest również — a może przede wszystkim — jej teologia.

### Z historii dogmatu

Naukę o zstąpieniu Jezusa do piekieł omawiano na synodach w Sirmium i w Nike (359) oraz w Konstantynopolu (360). W 370 r. w Akwilei włączono ją do wyznania wiary, formułując orzeczenie: „Zstąpił do podziemi” (*descendit ad inferna*). Formułę dzisiejszą: „zstąpił do piekieł” (*descendit ad inferos*) ma natomiast już Symbol Atanazjański<sup>1</sup>.

Interesujący jest kierunek rozwoju refleksji patrystycznej nad

<sup>1</sup> Por. H. Vorgrimler, *Zagadnienia dotyczące zstąpienia Chrystusa do piekieł*, Conc. 1-10 (1965/6) 89 n; A. Nossol, *Zstąpił do piekieł*, AK 98 (1982) 171 n.

tą prawdą wiary. Teologia ojców interesowała się z początku tylko tzw. motywem przepowiadania, a więc kerygmatem o zbawieniu, który przyniósł Jezus do otchłani. Pod koniec VI w. głównym punktem jej zainteresowania staje się „motyw walki”: walki Jezusa — a nawet Jego pertraktacji z szatanem — o ludzkie dusze<sup>2</sup>. W teologii patrystycznej, rozważającej prawdę o zstąpieniu Jezusa do piekieł, obserwujemy więc zjawisko progresywnej mitologizacji<sup>3</sup>.

W tej krótkiej nocie z zakresu historii dogmatu zacytujmy jeszcze orzeczenie IV Soboru Laterańskiego, który na temat zstąpienia Jezusa do piekieł stwierdził: „Zstąpił do otchłani, powstał z martwych, wstąpił na niebiosy. Lecz zstąpił duchem a powstał ciałem, wstąpił zaś do nieba z ciałem i duszą” (DS 801)<sup>4</sup>. Prawda, o której mowa, posiada więc najwyższą kwalifikację dogmatyczną: *de fide divina catholica definita*<sup>5</sup>.

Tym bardziej zastanawiająca jest więc stosunkowo mała popularność tej prawdy, zarówno w badaniach teologicznych jak i w praktyce Kościoła, zwłaszcza w okresie potrydenckim. Nic dziwnego, że A. Harnack mógł mówić o niej jako o „zeschniętej relikwii”, R. Bultmann zaś uznał ją za „załatwioną” w ramach procesu demitologizacji<sup>6</sup>. Ciekawe, że o zstąpieniu Jezusa do piekieł nie wspomina *Credo* Pawła VI. Jednak pojawiające się ostatnio liczne próby twórczej reinterpretacji tej prawdy (Y. Congar, H. U. v. Balthasar, K. Rahner, J. Ratzinger, W. Maas) wróżą jej rychły renesans. Już dziś teologowie głośno i zgodnie podkreślają, że nie można uważać jej za coś peryferyjnego czy marginalnego<sup>7</sup>.

### Forma i treść

Poszukując biblijnych źródeł dogmatu o zstąpieniu Jezusa do piekieł natrafiamy przede wszystkim na tekst 1 P 3, 18-20: „Chry-

<sup>2</sup> Por. A. Grillmeier, *Mit Ihm und in Ihm. Christologische Forschungen und Perspektiven*, Freiburg—Base—Wien 1975, 76—174

<sup>3</sup> Por. H. Vorgrimler, art. cyt., 90.

<sup>4</sup> A jednak „...tekstu biblijnego nie można apriorycznie interpretować za pomocą schematów zaczerpniętych z innego niż biblijne środowiska. W antropologii biblijnej ciało i duch nie są, tak jak u Greków, częściami składowymi istoty ludzkiej, lecz jedynie aspektami jednego i tego samego podmiotu, jakim jest człowiek” (R. Rubinkiewicz, *Duchy zamknięte w więzieniu*, Interpretacja 1 P 3, 19 w świetle Hen 10, 4, 12, RTK 28 (1981/79). Por. także H. Vorgrimler, art. cyt., 91.

<sup>5</sup> Por. A. Nossol, art. cyt., 172.

<sup>6</sup> Por. W. Maas, *Zstąpił do piekieł. Aspekty zapomnianej prawdy wiary*, art. w tym zeszycie.

<sup>7</sup> Por. A. Nossol, art. cyt., 170. 173.

stus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia Duchem. W nim poszedł nawet ogłosić (zbawienie) duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest osiem dusz, zostało uratowanych przez wodę”. A oto inne teksty, bądź mówiące wprost o pobycie Jezusa w otchłani, bądź przynajmniej pobyt taki sugerujące: 1 P 4, 6 (będący bezpośrednią aluzją do 1 P 3, 18-20): „Dlatego nawet umarłym głoszono Ewangelię, aby wprawdzie podlegli sądowi jak ludzie w ciele, żyli jednak w Duchu — po Bożemu”; Mt 12, 40: „Albowiem jak Jonasz był trzy dni i trzy noce w wnętrzościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi”; Dz 2, 24: „Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim”; Dz 2, 27 [por. Ps 15 (16), 10]: „...nie zostawisz duszy mojej w otchłani, ani nie dasz świętemu twemu ulec skażeniu”; Rz 10, 6 n.: „Nie mów w sercu swoim: (...) Któż zstąpi do otchłani? — oczywiście po to, by Chrystusa wyprowadzić spośród umarłych”; Hbr 13, 20; „Bóg zaś pokoju, który na mocy krwi przymierza wiecznego wywiódł spomiędzy zmarłych Wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego Jezusa...”; Ap 1, 18: „Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i otchłani”. Ze względów, o których później będzie mowa, wchodzi tu również w grę Mt 27, 51b-53: „...ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli do Miasta Świętego i ukazali się wielu”

Interpretacja powyższych tekstów wymaga najpierw — jako nieodzownego warunku wstępnego — uwzględnienia ich swoistego *Sitz im Leben*, mówiąc inaczej: rozgraniczenia formy i treści. Oryginalna forma, wraz z całym potencjałem przynależnych do niej pojęć i wyobrażeń, uderza zwłaszcza w 1 P 3, 18-20. Mamy tutaj obraz, który należy do starożytnej, zdeaktualizowanej już kosmologii. Ziemia, to wielki talerz; pod nią znajduje się szeol (hades), a nad nią zróżnicowane sfery niebieskie czyli różne nieba. Chcąc przekonać czytelnika, że Jezus jest zwycięskim Panem, 1 P 3, 18-20 (i inne teksty Nowego Testamentu) ukazuje Go niby Odyseusza podróżującego po szeolu i niebie<sup>8</sup>

Ów świat podziemny (szeol, hades) stanowi zresztą symbolikę wspólną wszystkim cywilizacjom. Również „piekła”, do których

<sup>8</sup> Por. H. Bietenhard, *Hölle*, TBNT, t. 2, s. 711.

zstąpił Jezus, to nie miejsce wiecznego pobytu potępionych, lecz królestwo śmierci; odnajdują się w nim wszyscy zmarli, tak źli jak i dobrzy, niegodziwcy i święci. Umrzeć — znaczyło: przepaść w szeolu (hadesie). Było to określone miejsce, pełne ciemności, w którym człowiek zabrany ze świata żył wprawdzie — lecz żył ubogo, z dala od Boga i od ludzi. [A raczej nie żył — lecz tylko istniał. Szeol był *dominium* wszelkiej negacji, był to triumf mocy chaosu nad życiem i porządkiem (kosmosem). Oczywiście brak jakiegokolwiek więzi z Bogiem i żyjącymi ludźmi stanowi najokrutniejsze *specyficum* owej „ziemi bez powrotu, krainy nocy i milczenia”<sup>9</sup>.

Późniejszy judaizm przyniesie pewną ewolucję tych wyobrażeń. Mieszkańcy podziemia, to już nie błędne cienie, lecz istoty pełne życia. Śmierć dzieli ludzi wyraźnie na dwie kategorie: na dobrych i złych. Rodzi się idea późniejszego zmartwychwstania i dokonuje się podział szeolu na gehenne i raj<sup>10</sup>.

Wracając jednak do 1 P 3, 18-20: nie jest to nasz dzisiejszy obraz świata. Jest to obraz mitologiczny. Dla nas umrzeć — nie znaczy związać się z jakąś konkretną przestrzenią. Śmierć — to stan, nie miejsce.)

Tyle na temat szaty pojęciowo-językowej tekstów. Druga uwaga dotyczy chronologii zdarzeń. Jeśli nie można zstąpienia do piekieł rozumieć w sensie lokalnym, to nie można go też pojmować w sensie chronologicznym, utrzymując, że Jezus przebywał w otchłani przez trzy dni między swą śmiercią a zmartwychwstaniem. Dobremu łotrowi przyrzeka Ukrzyżowany: „Zaprawdę powiadam ci: dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43). Już w dniu swojej śmierci śpieszy się Jezus do nieba, żeby dotrzymać towarzystwa łotrowi — i już w godzinie swej śmierci znalazł się Jezus w objęciach Ojca: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” [Łk 23, 46; por. Ps 30 (31), 6]. Moment śmierci — to moment zmartwychwstania i wniebowstąpienia, moment zwycięstwa i chwały<sup>11</sup>. I dlatego już dziś dla łotra szeol staje się rajem.

Chrystus bowiem i zbawienie, to rzeczywistości równoczesne: „Nie mów w sercu swoim: Któż zdoła wstąpić do nieba? — oczywiście po to, by Chrystusa stamtąd sprowadzić na ziemię, albo: Któż zstąpi do otchłani? — oczywiście po to, by Chrystusa wyprować spośród umarłych” (Rz 10, 6 n.) — „Nie mów!...” — upomina nas św. Paweł, komentując Pwt (zob. też Dz 2, 27). Nie nale-

<sup>9</sup> Tamże. Por. W. Maas, art. cyt.

<sup>10</sup> Por. H. Bietenhard, art. cyt., 710—712.

<sup>11</sup> Por. M. Riebl, *Aufstehung Jesu in der Stunde seines Todes. Zur Botschaft von Mt 27, 51b-53*. Stuttgart 1978, s. 76.

ży rozumieć dosłownie odległości przestrzennej czy czasowej między niebem a szeolem. Nie należy mieszać prawdy wiary z najpiękniejszym nawet i najpotrzebniejszym gatunkiem literackim apokalipsy. Zresztą apokaliptyka, to nie jedyne świadectwo ówczesnej wiary w życie pozagrobowe. Na fundamencie pojęć starotestamentalnych rodzi się cała przebogata mozaika obrazów i różniń życia w zaświatach.

### Chrystologiczna antropologia

Mitologiczny jest oczywiście nowotestamentalny obraz przedstawiający zstąpienie Jezusa do piekieł, a nie teologiczna treść. Demitologizacja zatem — to powrót do Ewangelii, a nie jej zdrada. Aczkolwiek wiele można by powiedzieć jeszcze o formie wyrazu, dominującej w 1 P 3, 18-20 i innych wzmiankowanych tekstach — przejdźmy do ich zawartości kerygmatycznej.

Wspomniany wyżej fakt istnienia wzmianki o zstąpieniu Jezusa do piekieł w Składzie Apostolskim przy równoczesnym jej braku w innych wyznaniach i symbolach wiary, nawet po wskazaniu tekstów biblijnych uzasadniających tę wzmiankę, może wydać się mimo wszystko niepokojący. Powiedzmy więc wyraźnie, że stanowi ona swego rodzaju komentarz do artykułu wiary, mówiącego o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, a nie jego uzupełnienie, czy — tym bardziej — modyfikację. Zstąpienie do piekieł jest niczym innym jak teologicznym odpowiednikiem eksperymentalnie sprawdzalnego faktu śmierci. Skład Apostolski wymienia poszczególne wydarzenia kolejno, jak gdyby stanowiły one jednolity ciąg historyczny. Tymczasem tylko ukrzyżowanie i śmierć są danymi podlegającymi weryfikacji historycznej. Zstąpienie do piekieł jest wydarzeniem o innym charakterze i inny jest rodzaj jego pewności<sup>12</sup>.

Tym samym jednak Skład Apostolski niezwykle mocno, bo podwójnie — historycznie i teologicznie — akcentuje fakt śmierci Jezusa. W Dz 2, 27: „że nie zostawisz duszy mojej w otchłani, ani nie dasz świętemu twemu ulec skażeniu” — otchłań i skażenie (śmierć) są odpowiednikami. Podobnie w Rz 10, 6 n otchłań znaczy: umarli.

Zstąpienie do piekieł oznacza więc, że Jezus naprawdę umarł. Poszedł — zgodnie z ówczesnym przekonaniem — do szeolu, do krainy zmarłych, jako jeden z nich — z tą tylko różnicą, że udał się tam ponadto z określoną misją przewyciężenia śmiertelnego ludzkiego losu i utorowania dostępu do życia<sup>13</sup>. Udał się, by po-

<sup>12</sup> Por. W. Hryniewicz, *Chrystus nasza Pascha. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, t. 1, Lublin 1982, s. 314 n. <sup>13</sup> Tamże, 315

konać definitywnie śmierć, i „niemożliwe było, by ona panowała nad Nim” (Dz 2, 24). Oczywiście nie panowała — ale stała się Jego udziałem.

Zstąpienie do piekieł jest ostatnim akcentem prawdy o ludzkim *sarks* Jezusa — o Jego Wcieleniu i kenozie (por. Flp 2, 8)<sup>14</sup>. Wybierając drogę unizienia, Jezus doszedł aż do takiej sytuacji, w której zakwestionowaniu podlega sama ontyczna natura człowieka i jego egzystencja — do „miejsca”, w którym ludzi reprezentują już tylko duchy, a namiastkę życia stanowi jakieś nieokreślone bliżej istnienie. Jest to oczywiście przeciwieństwo drogi obranej niegdyś przez Adama, który, będąc tylko stworzeniem Bożym, uległ pokusie „bycia jak Bóg” i tym samym sprowadził na siebie i swoje potomstwo śmierć<sup>15</sup>.

Śmierć cielesna jest zasadniczym i pierwotnym wyrazem samej istoty grzechu<sup>16</sup>, tak, że kres życia ludzkiego na ziemi, z całą jego konfliktowością i beznadziejnością, obrazuje w jakimś stopniu sytuację człowieka śmiertelnie grzeszącego<sup>17</sup>. Jezus zatem, wkraczając w bramy śmierci, idąc do otchłani — zstąpił tym samym w otchłań nieprawości ludzkiej: sam stał się niejako grzechem<sup>18</sup>.

Istnieje doketyzm śmierci Jezusa, tak jak istnieje doketyzm Jego Wcielenia i Jego cierpień. Lecz przeciwko takiemu pogładowi świadczy nowotestamentalna prawda o zstąpieniu Jezusa do otchłani, a więc prawda o Jego rzeczywistej śmierci i absolutnej kenozie. Jezus nie otarł się tylko o śmierć, nie dotknął jej tylko — lecz zaznał śmierci. Stał się i przebywał pośród umarłych<sup>19</sup>. Przeżył nie tylko moment zejścia z tego świata, lecz zakosztował również stanu śmierci<sup>20</sup>.

### Solidarność z człowiekiem

Motyw antropologiczny biblijnej prawdy o zstąpieniu Jezusa do piekieł wymaga rozwinięcia w jeszcze innym kierunku. „Zaprawdę powiadam ci: dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43) — zwraca się Jezus ukrzyżowany do dobrego łotra. Jak powiedzieliśmy, jest to argument przeciwko chronologicznemu pojmowaniu

<sup>14</sup> Por. M. Abraham, *Dans nos enfers Christ est venu*, VS n. 631 (1979) 211.

<sup>15</sup> Por. Y. Congar, *Chrystus i zbawienie świata*, Kraków 1968, s. 210—246.

<sup>16</sup> Por. K. Rahner, *Zur Theologie des Todes*, Freiburg 1958, s. 45.

<sup>17</sup> Por. L. Balter, *Nadzieja życia wiecznego*, *Communio* 4 (1984) 78.

<sup>18</sup> Por. P. Grelot, *De la mort à la vie éternelle*, Paris 1971, s. 88 n.

<sup>19</sup> Por. F. D. Boespflug, *La route du Christ*, VS n. 631 (1979) 225.

<sup>20</sup> Por. R. Lachenschmid, *Höllenabstieg Christi*, HTT 3, s. 308 n.

faktów: śmierci, zstąpienia do piekieł i zmartwychwstania. Ale tym razem chodzi o coś innego: o same słowa „ze Mną”.

W chwili, gdy Jezus wypowiada te słowa, zbawienie jest już blisko. Łotr, który na chwilę przed swą śmiercią daje wyraz wiary w Jezusa, zasługuje również na raj. Ale cóż to ma być za raj? Pojęcie raju, jak wspomnieliśmy, nie było obce współczesnym Jezusa: znano także szereg osób uprawnionych do przebywania w raju.

W słowach Jezusa do dobrego łotra nie sama obietnica raju jest więc najważniejsza, lecz to, że znajdzie się on tam z Jezusem. Zbawienie oznacza nierozzerwalną więź z Jezusem.

Myśl tę rozwinął w Nowym Testamencie zwłaszcza św. Paweł Apostoł. Pisał np. w 1 Tes 4, 17: „Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem” Oto główny przedmiot chrześcijańskiej nadziei, główny obiekt oczekiwania: być zawsze z Panem.

To bycie z Jezusem stało się jednak możliwe dzięki temu, że Jezus zdecydował się być z ludźmi. Swoją solidarność z ludźmi Jezus zapoczątkował w akcie Wcielenia i nadał jej realne kształty poprzez przyjęcie na siebie wszystkich konsekwencji wynikających z tego aktu. Oczywiście takie ryzyko mógł podjąć tylko Syn Boży. Bowiem „najwyższa potęga w tym się wyraża, iż może ze spokojem poddać się innej potędze”<sup>21</sup>. Właśnie tak Jezus, solidaryzując się z ludźmi, poddał się potędze zła, grzechu, nieszczęścia, klęski, śmierci.

Swoistą cezurą pomiędzy kenozą Jezusa a chwalebny byciem z Jezusem tych, którzy w Niego uwierzyli, jest właśnie zstąpienie do piekieł. Jest ono przypieczętowaniem Jezusowej solidarności z ludźmi. Tutaj udziałem Jezusa staje się los grzesznika, nawet więcej: los grzesznej ludzkości — aż po ten stopień zagłady i klęski, którego wyrazem jest opuszczenie przez Ojca: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mk 15, 34)<sup>22</sup>. Tak oto miłość solidarna powoduje, że Jezus „stał się obcym samemu sobie”<sup>23</sup>.

Przepowiadając karę miastu Kafarnaum Jezus mówił: „A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do otchłani zejdziesz” (Mt 11, 23). To znaczy: poniesiesz klęskę największą z możliwych klęsk. Sam jednak Jezus, powodowany duchem miłości solidarnej, dobrowolnie wchodzi w ogień tej klęski<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1970, s. 104

<sup>22</sup> Por. F. D. Boespflug, art. cyt., s. 226.

<sup>23</sup> Por. H. U. v. Balthasar, *Abstieg zur Hölle*, W: *Pneuma und institution*, Einsiedeln 1974, s. 387—400. <sup>24</sup> Por. J. Ratzinger, dz. cyt., s. 240—248.

Powiedział św. Ireneusz (II w.), że tylko to doznaje Odkupienia, co Pan przyjął na siebie. Powiedzielibyśmy: tylko od tego człowiek jest zbawiony, co Bóg sam przecierpiał. Przyjął na siebie śmierć, zakosztował do końca jej gorzkiego smaku, zstąpił w jej straszliwe piekło, umarł naprawdę — abyśmy my żyli. Oto Boga solidarność Emmanuela (*Bóg z nami*): ubogie narodziny w Betlejem, chrzest w mętnych wodach Jordanu wespół z grzesznikami Baranka Bożego, który głodzi — ponieważ dźwiga (*airon*)! — grzech świata, głód, chłód, ponieważ i śmierć przestępcy na drzewie hańby. Prawdziwy człowiek — w łonie Maryi, przez całe ludzkie życie i całą ludzką śmierć — i w łonie ziemi. Ale to nie jest wspólnota losu nieszczęśliwa — przypadkowa. To nie jest solidarność bierna. Pan świadomie („A Jezus wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw...” — J 18, 4) przyjmuje na siebie nasze życie i nasze umieranie, poddając je zwycięskiej mocy swej śmierci i zmartwychwstania. Jakże skuteczna, jakże czynna, jakże zbawcza to solidarność!

### Soteriologia zstąpienia do piekieł

Znana teologom zasada „analogii wiary” zdaje się mieć zastosowanie również przy analizie symboli i wyznań wiary. Skład Apostolski, w którym widnieje nasz artykuł o pobycie Jezusa w otchłani, wymienia fakty jak gdyby jednym tchem i bez jakiegokolwiek komentarza: „umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał...”. Symbol nicejsko-konstantynopolitański nie mówi o pobycie Jezusa w otchłani, daje za to niezwykle ważny komentarz: „On to dla nas, ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba (...) ukrzyżowany także za nas...”. Podobnie przytoczony na początku tekst Pawłowy: „Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy...”. Paralelne zestawienie tych i podobnych tekstów prowadzi do wniosku, że soteriologiczny charakter — tak dobitnie wyrażony w słowach „dla nas” „dla naszego zbawienia”, „za nasze grzechy” — miało również zstąpienie Jezusa do piekieł.

Czy znajduje to potwierdzenie w najbardziej wyczerpującym dla naszego tematu tekście biblijnym: w 1 P 3, 18-20? Kluczem do tekstu jest to, co mówi on — oczywiście na sposób midraszowy — o „nieposłusznych duchach”. Otóż owe „duchy zamknięte w więzieniu”, to prawdopodobnie „synowie Boży” z Rdz 6, 1-4, którzy pobrali sobie za żony córki ludzkie i zrodzili z nich olbrzymów. Późniejszy judaizm widział w nich aniołów. Odnośne opowiadanie biblijne na ich temat znajduje się w Rdz bezpośrednio przed histo-



rią Noego (rozd. 6); nie więc dziwnego, że 1 P przenosi je w czasy Noego. Współczesna Jezusowi tradycja żydowska uważała, że pokolenie potopowe było szczególnie zdeprawowane, właśnie jako owoc grzesznych związków pomiędzy owymi synami Bożymi czyli aniołami a córkami ludzkimi. Słusznie więc pokarano to pokolenie wodą, aniołów zaś uwięziono. Ale synowie aniołów nie przestawali demoralizować ludzi i kusić ich do złego<sup>25</sup>. Dopiero Chrystus „zabity na ciele — powołany do życia Duchem” (umarły — zmartwychwstały) „poszedł ogłosić” owym duchom przewrotnym koniec ich złowrogiej władzy nad ludźmi<sup>26</sup>. Ta *praedicatio damnatoria* jest zarazem Dobrą Nowiną rozbrzmiewającą w piekle tego świata: że człowiek odtąd nie jest skazany automatycznie na grzech, że człowiek jest wolny, że sam wybiera zło lub dobro. Jak przepowiadaniu Jezusa podczas Jego ziemskiej działalności towarzyszyło wypędzanie złych duchów (Mk 1, 39), tak teraz, w sposób już ostateczny, przepowiadaniu zbawienia w zmartwychwstaniu towarzyszy zwycięstwo definitywne nad nimi: „poddani Mu zostali aniołowie, i moce, i potęgi” (1 3, 22 — Wniebowstąpienie). Oczywiście tekst nasz nie mówi o jakiejś walce w podziemiu, tak miłej apokryfom; Chrystus bowiem raz umarł za grzechy, raz na zawsze. Nieposłuszne duchy nie mają już żadnej szansy. Jezus już nie walczy — On tylko zwiastuje swoje dokonane już na Golgocie zwycięstwo. Żaden duch, żadna istota nie może się spod tego orędzia wymknąć — orędzia o dokonaniu — bo już za późno na decyzję, na nawrócenie. Opowiedzieć się można — za lub przeciw — tylko na tym świecie.

W tego rodzaju interpretacji jest jednak pewna trudność. Mianowicie w. 10 mówi, że Jezus „poszedł ogłosić (zbawienie) nawet duchom”. Biblia Tysiąclecia słusznie — acz w nawiasie — precyzuje, że chodzi o zbawienie, bo czasownik *keryssein* (głosić, zwiastować, przepowiadać) stał się terminem technicznym ewangelizacji chrześcijańskiej (por. 1 P 4, 6). A Ewangelia to dobra wieść. Nie chodzi więc chyba o duchy upadłe, o potęgi piekielne — które nie mogą być adresatami radosnej nowiny — lecz o nieposłuszne pokolenia potopu, oczywiście w charakterze przedstawicieli całej przedchrystusowej ludzkości. [Piekiło śmierci rozwiera swe bramy więzienne przed każdym człowiekiem (zob. 1 P 4, 6). otwiera się

<sup>25</sup> Por. S. Cipriani, *Czy 1 List św. Piotra uczy o „zstąpieniu” Chrystusa do otchłani?*, art. wyżej; R. Rubinkiewicz, art. cyt., 81 n; J. Szlaga, *Po śmierci a przed zmartwychwstaniem*, W: *Męka Jezusa Chrystusa*, Lublin 1980, s. 92 n.

<sup>26</sup> S. Cipriani, art. cyt.; H. Küng, *Christ sein*, München—Zürich 1974, 357.

oto droga zbawienia i życia. Nie śmierć, lecz zmartwychwstanie i życie jest ostatnim słowem Boga.

Jednak pierwsze tłumaczenie — bardziej odważne, bo bardziej literalne — że mianowicie chodzi wyłącznie o „duchy zamknięte w więzieniu” — wydaje się prawdopodobniejsze. Albowiem posiadamy wymowną paralełę w etiopskiej *Księdze Henocha*, którą Nowy Testament nie raz i nie dwa się posłużył. Czytamy mianowicie w tym apokryfie, że Henoch został dwukrotnie posłany przez Boga do upadłych aniołów (w Rdz 6), aby im ogłosić — w odpowiedzi na ich ustne i pisemne suplikacje o miłosierdzie Boże — że nie ma i nie będzie dla nich przebaczenia ni pokoju<sup>27</sup>. Kazanie Chrystusa byłoby więc paralelne do kazania Henocha — tyle że miałyby wydzwięk wręcz odwrotny: przynoszę wam miłosierdzie i przebaczenie, pokój i zbawienie. Sens więc 1 P 3, 18-20 byłby bardzo radykalny: absolutna i bezgraniczna jest moc odkupieńcza Jezusowej śmierci. „Umarł za niesprawiedliwych” (w. 18) — znaczyłoby: nawet za najbardziej niesprawiedliwych, przekreślonych, porzuconych, potępionych, potopionych...

Nasz fragment Listu św. Piotra łączy przyniesiony przez Chrystusa ratunek — z potopem. Wiadomo, że dla Żyda woda, zwłaszcza morze, to mieszkanie szatana i wszelkich wrogich Bogu sił (por. Ap 9, 1-3; 20, 3; 13, 1). Aż do przyjścia Zbawiciela nie było ratunku dla tych, których otchłań wodna pochłoneła. Chyba że wydarzył się jakiś cud typu przejścia przez Morze Czerwone. Od czasu Jezusa sytuacja się radykalnie zmienia. „Mocarzowi uzbrojonemu” (szatanowi) „Mocniejszy od niego” (Jezus) przez swoje słowa i gesty (zwłaszcza egzorcyzmy) wydziera jego łup (ludzi), chodząc jeszcze po ziemi (Łk 11, 21), a potem z nieba, przez swój Kościół. Wstrząsającą ilustracją tej władzy Jezusa nad odmętami zła jest uciszenie burzy na morzu, kiedy Pan rozkazuje księciu szatańskiemu: „Milcz, ucisz się!” (Mk 4, 39). Żeby jednak doszczętnie to podwodne królestwo szatana (*infern* — wody niższe) pokonać — Jezus sam w nie wkracza w momencie swej śmierci. Oddawszy Ojcu ducha, zanurza się w otchłań, aby ratować tych, których wody potopu pochłoneły.

Wieszcząc zwycięstwo Jezusa nad mocami zła, 1 P 3, 18-20 — pośrednio — mówi również o wybawieniu sprawiedliwych spod władzy szatana. Ani Stary Testament, ani judaistyczna literatura pozabiblijna nie znały bowiem pojęcia wiecznej szczęśliwości, która przypada w udziale sprawiedliwym zaraz po śmierci. Autor

<sup>27</sup> S. Cipriani, art. cyt. J. Szlaga, art. cyt., 92 n; R. Rubinkiewicz, art. cyt., 79.

<sup>28</sup> Por. R. Rubinkiewicz, art. cyt., 86.

Hen 17—19 ukazuje dusze sprawiedliwych, przebywające w szeolu razem z duszami niesprawiedliwych i zbuntowanymi aniołami. Autor 1 P, akcentując zwycięstwo Jezusa, daje jednocześnie do zrozumienia, że tym samym uwolnił On z szeolu wszystkich sprawiedliwych<sup>28</sup>.

Wszystkich! Truizmem byłoby przypominać, że krzyż i zmartwychwstanie Jezusa są w Nowym Testamencie wydarzeniem centralnym. Tyczą całego stworzenia, ba, całego wszechświata (Chrystus Pantokrator). Czyż można więc spod ich zbawczego działania wyłączać pokolenia minione? Jezusowe zwycięstwo nad siłami zła byłoby ewenementem tylko lokalnym, gdyby nie objęło także zmarłych uprzednio. To natychmiastowe działanie odkupieńcze śmierci i zmartwychwstania Jezusa w krainie umarłych wyraża tekst Mateusza: „Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli do Miasta Świętego i ukazali się wielu” (27, 52 n.). Zbawcza moc Chrystusa obejmuje więc cały kosmos (niebo, ziemię i podziemie), wszystkie czasy (teraźniejszość, przeszłość i przyszłość) i każdą winę, choćby najcięższą.

W przytoczonym tekście Mt 27, 52 n. słowa: „po Jego zmartwychwstaniu” pochodzą prawdopodobnie od późniejszego redaktora i zdradzają inny punkt widzenia na sprawę śmierci i zmartwychwstania Jezusa — tzn. koncepcję, według której śmierć, zstąpienie do otchłani i zmartwychwstanie nie są już jednoczesnymi aktami<sup>29</sup>. Jeśli uwzględnimy tę poprawkę, informacja Mt 27, 52 n. — informacja o charakterze teologicznym — jawi się nam jako znakomity komentarz do prawdy o zstąpieniu Jezusa do piekieł. Wzmianka o otwarciu się grobów i zmartwychwstaniu Świętych jest wyrazem przekonania Ewangelisty o powszechnym znaczeniu odkupieńczej śmierci Jezusa. Jest swego rodzaju wyznaniem chrześcijańskiej wiary w zbawienie zmarłych, dokonane przez zejście Jezusa do otchłani<sup>30</sup>.

### Między zstąpieniem do piekieł a zmartwychwstaniem

Czy tytuł powyższy — w świetle tego, co powiedzieliśmy o jednoczesności odnośnych wydarzeń — ma w ogóle sens? A jednak nie jest on pozbawiony racji istnienia jako sformułowanie uwydatniające współzależność tych dwu faktów.

<sup>29</sup> Por. M. Riebl, dz. cyt., s. 75.

<sup>30</sup> Por. J. Homerski, *Ewangelia według św. Mateusza* (PSNT 3, 1), Poznań—Warszawa 1979, s. 354.

Jest tylko część teologicznej prawdy w stwierdzeniu, że „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana (!) wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana” Tak jak w nowotestamentalnym przekazie nie wyczerpuje pełnej prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa tradycja o pustym grobie. Inna tradycja, reprezentowana zwłaszcza przez Pawła, wieści zmartwychwstanie Jezusa na podstawie faktów objawień.

Tenże sam Paweł stosunkowo często mówi o wskrzeszeniu Jezusa spośród umarłych (por. 4, 24; 6, 4. 9; 7, 4; 8, 11; 10, 9; 1 Kor 15, 12, 20; 1 Tes 1, 10; popularny polski przekład odnośnych słów: „wskrzeszony z martwych” brzmi stosunkowo za słabo!) Jaki jest związek tych dwu faktów: wskrzeszenia spomiędzy umarłych i objawienia? Dla Pawła objawienie Jezusa zdaje się być teologicznym argumentem potwierdzającym przewyciężenie przez Jezusa stanu szeolu i „piekieł” — stanu bezgranicznej separacji i bierności. Jeśli Jezus ukazuje się — to znak, że prawa szeolu (czytaj: śmierci) nie mają nad Nim mocy: że żyje!

Zatrzymajmy się jednak dłużej przy jednym z Pawłowych tekstów: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15, 20). Chrystus przynosi więc szeolowi nowe prawo — prawo zmartwychwstania. Ponieważ zaś przynosi i realizuje to prawo nie jako osoba z zewnątrz, lecz jako współuczestnik niedoli mieszkańców szeolu — prawo to urzeczywistnia się najpierw w Jego Osobie: zmartwychwstaje „jako pierwszy”. Lecz zmartwychwstaną — to znaczy doznają wyzwolenia z tyranii i reżimu szeolu — i inni: „każdy według własnej kolejności” (1 Kor 15, 22). Ilustracją tego jest Mateuszowa wzmianka o ukazaniu się zmarłych w chwili śmierci Jezusa

W ten sposób zstąpienie Jezusa do piekieł staje się bezpośrednią racją powszechnego zmartwychwstania. I więcej jeszcze: plastycznym obrazem natury zmartwychwstania. Bowiem „zmartwychwstanie nie jest powrotem do przygody życia, któremu grozi śmierć, ale eksplozją bytu na innej płaszczyźnie istnienia”<sup>31</sup>.

### Pareneza

Wielokrotnie przywoływany tutaj tekst 1 P 3, 18-20 jest komentarzem do parenetycznych pouczeń tego Listu. „Na koniec zaś bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, pełni braterskiej miłości, miłosierni, pokorni. Nie oddawajcie złem za złe ani złościami za złościenie. Przeciwnie zaś, błogosławcie (...) A z łagod-

<sup>31</sup> J. Guitton, *Dialogi z Pawłem VI*, Poznań—Warszawa 1969, s. 216.

nością i bojaźnią (Bożą) zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydzenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają. Lepiej bowiem jeżeli taka wola Boża — cierpieć dobrze czyniąc, aniżeli czyniąc źle” (1 P 3, 8-17). To właśnie w tym miejscu autor Listu dołącza uwagę o Chrystusie, który „również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych” i który „poszedł nawet głosić (zbawienie duchom zamkniętym w więzieniu”

Porównajmy to z Flp 2, 5 nn: tu również hymn o kenozie Jezusa jest ilustracją wcześniejszych napomnień parenetycznych.

Bowiem kenozą Jezusa, wraz z aktem zstąpienia do piekieł, jest nie tylko działaniem zbawczym, lecz również pogładową lekcją dla tych, którzy idą za Chrystusem. Naśladować Chrystusa, to być powołanym do służby, do miłości, do pełnienia uczynków miłosierdzia — lecz wspólnym mianownikiem wszystkich tego rodzaju czynów jest zstępowanie na dno ludzkiej nędzy i opuszczenia<sup>32</sup>. Od Chrystusa zstępującego do piekieł chrześcijanin uczy się więc solidarności z braćmi. Uczy się postawy „dla”<sup>33</sup>. To etyczno-moralne orędzie biblijnej prawdy o zstąpieniu Jezusa do otchłani jest wcale nie mniej ważne od jej orędzia dogmatycznego, a raczej: stanowi jedno orędzie o zbawieniu, będące równocześnie wezwaniem do naszego uczestnictwa w dziele zbawienia.

Liturgia Wielkiej Soboty (od V w.) świętuje „spoczynek” Boga, jakby drugi Jego szabat po ukończeniu drugiego stworzenia (por. Rdz 2, 2: Hbr 4, 4). Ale to nie jest przerwa w akcie Paschy, lecz etap arcyważny i nader czynny. Mówiąc o zstąpieniu Jezusa do otchłani liturgia używa wymownego obrazu Dobrego Pasterza (por. Łk 15, 4-7), który „...poszedł szukać pierwszego człowieka jak zbłąkanej owcy. Zechciał nawiedzić tych, którzy przebywali w ciemności i w cieniu śmierci. Poszedł Bóg — Syn Boży, wybawić od cierpienia Adama i Ewę. Wszedł Pan do nich, trzymając w ręku zwycięski oręż Krzyża...” Charakterystyczne, że 1 P — jedyne pismo Nowego Testamentu, które mówi wyraźnie o zstąpieniu do piekieł — chętnie obdarza Chrystusa tytułem Pasterza (zob. 2, 25 i 5, 4).

To pasterzowanie Jezusa trwa nadal — między innymi również jako nieustanna, Jezusowa katecheza, której motywem przewodnim mogą być Pawłowe słowa: „To dążenie niech was ożywia, które też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2, 5).

<sup>32</sup> Por. Y. Congar, dz. cyt., s. 228—234.

<sup>33</sup> Por. J. Ratzinger, dz. cyt., s. 240—248.